

Kryzys uchodźczy i globalne stosunki pracy

Katarzyna Czarnota

Kryzys uchodźczy nie trwa od dziś. Obecnie obserwujemy tylko nieznaczną część ludzkich historii, zawierających wydarzenia podobne do wielu z poprzednich lat, kiedy to tysiące migrantów ryzykowało życie i zdrowie, by dostać się do Europy. Mechanizmy segregacji prawnej, społecznej i ekonomicznej, stosowane wobec uchodźców nie od dziś, służą jako narzędzie utrwalania hierarchii i nierówności społecznych w globalnych stosunkach pracy. Polityczne konsekwencje obserwowanych zmian, stopniowe ograniczenie praw oraz zaostrzenia reżimów granicznych będą odczuwalne przez następne pokolenia pracowników. A to, w jaki sposób i dla kogo owe konsekwencje będą najbardziej dotkliwe, zależy będzie w dużej mierze od pochodzenia społecznego i etnicznego tych pokoleń.

Uchodźcza doktryna szoku

Unijne prawo nigdy nie było pozbawione elementów dyscyplinowania i segregacji migrantów, jednak obecna dynamika i kontekst wprowadzanych zmian zasługują na większą uwagę. Zgodnie ze statystykami podawanymi przez IOM (International Organization for Migration) w samym tylko roku 2015 do Europy trafiło około miliona uchodźców¹. To o 500 tysięcy więcej niż w roku poprzednim. Należy pamiętać, że każdego roku w Unii Europejskiej jest zarejestrowanych około 30 milionów migrantów spoza jej krajów członkowskich, więc liczba ta nie powinna stanowić powodu do destabilizacji gospodarczej państw Unii. Obecna sytuacja jednak wygląda nieco inaczej, ponieważ pogłębiający się od 2008 roku kryzys ekonomiczny dławi strefę euro. Krachy finansowe, wzrost zadłużenia finansów publicznych oraz groźba rozpadu strefy euro ilustrują niewydolność struktur europejskich, zwłaszcza w kontekście reagowania na wojnę w Syrii i kryzysy na Bliskim Wschodzie czy w krajach Afryki.

¹ *Irregular Migrant, Refugee Arrivals in Europe Top One Million in 2015: IOM*, IOM, 22.12.2015, <http://www.iom.int/news/irregular-migrant-refugee-arrivals-europe-top-one-million-2015-iom> (8.06.2016). Dane te są zaniżone ze względu na to, że duża część osób zmuszona była korzystać z nieoficjalnych dróg przemytniczych od wschodnich po zachodnie wybrzeża Europy. Jednak niezależnie od tego, czy ludzie podróżowali oficjalnym szlakiem bałkańskim, czy drogami przemytniczymi, byli narażeni na przemoc, kradzieże i tortury zarówno ze strony policji, straży granicznej, jak i Frontexu oraz przemytników.



Fabryka butów w mieście Gaziantep znajdującym się w południowo-wschodniej Turcji.
Właściciel fabryki zatrudnił syryjskie dzieci uchodźcze.
Dziesięcio- i czternastolatki stanowią główną siłę roboczą fabryki (także strony 6, 9, 10, 11, 13 i 14).

fot. Ahmad Deeb
www.ahmeddeebphoto.com



Przez kilkanaście lat klasy rządzące państw członkowskich Unii Europejskiej systematycznie unikały ponoszenia współodpowiedzialności za sytuację uchodźców na Bliskim Wschodzie. W wyniku kolejnych konfliktów zbrojnych rozpętanym w imię kontroli nad złożami ropy naftowej oraz zwiększenia geopolitycznych wpływów przez USA i ich popleczników miliony uchodźców uciekło przed wojną, głodem, degradacją ekologiczną i prześladowaniami, znajdując schronienie w zatłoczonych obozach rozsianych między innymi w Jordanii, Syrii, Iraku, często stanowiąc tanią siłę roboczą pozbawioną możliwości korzystania z tych samych praw, co obywatele danego kraju. Na ulicach Ammanu podczas copiątkowych demonstracji w 2014 roku już trzecie pokolenie palestyńskich uchodźców domagało się prawa do pracy i awansu w instytucjach publicznych. Niektórzy uchodźcy w ogóle nie mogą pracować, na przykład Syryjczycy osadzeni w największym kontenerowym obozie Zaatari liczącym prawie 80 tysięcy ludzi².

W 2011 roku wybuchła rewolta w Syrii. Stopniowo przerosła się w krwawą wojnę, w której udział biorą różne podmioty – reżim Asada, ISIS, Kurdowie i Rosja. Z kraju od lat uciekali Syryjczycy. W samym roku 2012 w Jordanii powstał obóz Zaatari, który początkowo stanowił schronienie dla 12 tysięcy ludzi. Zaostrzenie konfliktu w 2015 roku sprawiło, że większa liczba uchodźców pojawiła się na granicach Europy. Należy jednak pamiętać, że to, co określa się na Starym Kontynencie mianem kryzysu uchodźczego, obejmuje tylko niewielką część skutków wieloletniej polityki, prowadzonej również przez Unię Europejską strzegącą swoich interesów.

Bałkański szlak – droga systematycznego dyscyplinowania siły roboczej

Konwencja dublińska z 1990 roku, zastąpiona w 2003 roku umową Dublin II, stanowi, że uchodźcy składają podanie o azyl w pierwszym kraju, do którego przybędą. Zgodnie z ustawą, gdy ludziom udało się dotrzeć w głąb Starego Kontynentu, do innych krajów Unii Europejskiej, rządy miały prawo i obowiązek odesłać ich z powrotem tam,

² Dane te pochodzą z raportów UNHCR (Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców), <http://data.unhcr.org/syrianrefugees/settlement.php?id=176&country=107®ion=77> (8.06.2016).

gdzie dotarli w pierwszej kolejności. Zaostrzenie kilkuletniego konfliktu zbrojnego w Syrii spowodowało wzrost liczby uchodźców oraz większe obciążenia krajów, na których terytorium ludzie przybywali w pierwszej kolejności. W odpowiedzi Niemcy jako pierwsze zdecydowały się odstąpić od ustaleń dublińskich i odsyłania części uchodźców syryjskich. Sytuacja u granic Europy spowodowała konieczność reakcji klasy rządzącej. Z jednej strony ruch migracyjny oraz determinacja ludzi do ucieczki wymusiły zawieszenie ustawy dublińskiej i stworzenie tak zwanego humanitarnego korytarza bałkańskiego, z drugiej – szafowanie pojęciem kryzysu uchodźczego umożliwiło wprowadzenie coraz bardziej wyrafinowanych narzędzi kontroli, dyscyplinowania i segregacji osób przemierzających szlak. Szlak humanitarny, pełniący funkcję tymczasowego korytarza umożliwiającego swobodne przemieszczanie się tysięcy ludzi, paradoksalnie szybko stał się miejscem wzrastającej kontroli i militaryzacji. Na mocy arbitralnych decyzji władz poszczególnych krajów bałkańskich z dnia na dzień łamano międzynarodowe prawo, uniemożliwiając swobodny tranzyt ludzi oraz ubieganie się o azyl bez względu na narodowość³. Dochodziło do wielu aktów przemocy wobec uchodźców. W marcu szlak oficjalnie zamknięto.

Jednocześnie wzdłuż kolejnych granic krajów europejskich rozmieszczano jednostki wojskowe i stawiano zasieki, by „ochronić Europę”. Media relacjonujące wydarzenia ze szlaku nie dyskutowały już o wewnętrznej słabości Unii Europejskiej, o przerzucaniu kryzysu na

³ Pierwsze ograniczenia dotyczące przepływu ludzi przez granice miały miejsce jeszcze w październiku 2015 roku. Dotyczyły wprowadzonej konieczności rejestracji i czasowego zamykania granic. Następnie, prawdopodobnie pod naciskiem UE, w połowie listopada Słowenia zamknęła swoje granice dla tych uchodźców, którzy nie mogą udowodnić, że pochodzą z Syrii, Iraku lub Afganistanu. Potem rządy Serbii, Chorwacji i Macedonii zamknęły granice, wprowadzając selekcję uchodźców ze względu na narodowość, tym samym sankcjonując politykę segregacji. Od tego czasu tylko osoby zarejestrowane przez greckie władze jako obywatele trzech krajów – Syrii, Iraku i Afganistanu (określanych skrótem SIA) były uprawnione do przekroczenia pierwszej granicy na szlaku bałkańskim – przejścia granicznego w Idomeni. W lutym 2016 roku statki wojskowe pod dowództwem NATO rozpoczęły działania mające na celu zawracanie statków uchodźczych, granice zostały zamknięte umową z 18 marca. Unia Europejska oraz Turcja podpisały porozumienie, na mocy którego możliwe są obecnie deportacje uchodźców do Turcji, która jeszcze w lutym została ogłoszona bezpiecznym krajem. Te polityczne decyzje stanowią nieudolną próbę ograniczenia liczby ludzi przybywających do Europy.

biednych, polityce ciągłego zaciskania pasa, prekaryzacji pracy, o cięciach i destabilizacji w strefie euro. Zaczęto się posługiwać figurą „niebezpiecznego uchodźcy”, który ma być głównym zagrożeniem „demokratycznych wartości” i strefy Schengen. W celu „ochrony” granic Europy wydawano miliony euro na szereg zabezpieczeń, między innymi Agencja Frontex⁴ powołała nową jednostkę operacyjną mającą zwiększyć kontrolę nad migracją⁵. Konsekwencje tego bezpośrednio odczuwali uchodźcy. Decyzje o tymczasowym zamknięciu granic każdorazowo powodowały sytuacje porównywalne z kryzysami humanitarnymi, zmuszając tysiące osób do prowizorycznego obozowania w okolicach przejść granicznych. W kwietniu 2016 roku, prawie miesiąc po zamknięciu przejścia w Idomeni, znajdującego się na granicy macedońsko-greckiej, nadal koczowało 11 tysięcy osób. Zmęczeni po wielodniowej podróży, niezależnie od pogody śpią na ziemi, bez dostępu do sanitariatów. Są bici i atakowani gazem przez wojsko i policję przy każdej próbie szturmowania granicy. Praca działających w tym regionie NGO-sów ogranicza się głównie do podawania jedzenia, zaopatrywania w koce i ubrania, udzielania podstawowych informacji na temat zmieniającej się sytuacji oraz najbezpieczniejszych aktualnie dróg dotarcia do celu, de facto przyczyniając się w pośredni sposób do legitymizowania niebezpiecznie wzrastającej opresji.

Polityczne decyzje dotyczące sposobu organizacji korytarza humanitarnego, przemoc ze strony policji, straży granicznej i wojska mają za zadanie już na wstępie pokazać uchodźcom, jak bardzo podporządkowaną pozycję będą zajmować migranci w upragnionej Europie. Uchodźcy doświadczający upadającego traktowania często nie mogą liczyć na niczyje wsparcie. Traktowani są jak obywatele drugiej kategorii, których podstawowe prawa zostały zawieszane.

Pogłębianie podziałów klasowych i etnicznych

Osie podziału pomiędzy Europejczykami a imigrantami zarysowują się coraz mocniej. Zatrzymanie migrantów w zamkniętych ośrodkach pozwoli na skuteczniejszą kontrolę ich przepływu i umożliwi swobodne dysponowanie ludźmi pozbawionymi wszelkich praw i przywilejów, których można w zależności od zapotrzebowania wypuszczać i zamykać na nowo. Pozwoli to najbardziej rozwiniętym państwom korzystać z pracy migrantów prawie za darmo, często na czarno, a jednocześnie unikać jakichkolwiek zobowiązań wobec nich, takich jak chociażby minimalna płaca, ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne.

Niebezpieczeństwo wzrasta, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że rosnące w Europie nastroje ksenofobiczne nie pozwalają na działania proimigracyjne. Islamofobia i rasizm świetnie się sprawdzają w systemie kontroli, do jakiego zmierza Unia Europejska, będąc zarazem narzędziem do kanalizowania niezadowolenia jej obywateli oraz do wywierania presji na migrantów. Po wielu miesiącach negocjacji w strukturach Unii Europejskiej podjęto decyzje, które mają rzekomo poprzez uszczelnienie granic i wdrożenie systemu kontroli nad przepływem ludzi (porozumienie pomiędzy UE a Turcją⁶) uchronić strefę Schengen przed rozpadem. Jeżeli się zastanowimy nad tym procesem w szerszym kontekście, biorąc pod uwagę geopolityczne przesłanki tych działań, dojdziemy do wniosku, że w centrum uwagi jest niekoniecznie sama strefa Schengen, lecz wzmocnienie dotychczasowych hierarchii klasowych i etnicznych w sposób, który w skali globalnej umożliwi wyzysk taniej siły roboczej. Skuteczne wyzucie ludzi migrujących do Europy z podstawowych praw ekonomicznych i społecznych może nastąpić poprzez nieustanną presję, która zdusi ich aspiracje ekonomiczne⁷. Ludzie byli „przygotowywani” do podporządkowanej pozycji społecznej już podczas drogi przez tak zwany szlak humanitarny. Jak zauważa Przemysław Wielgosz, „dopiero spacyfikowani w ten sposób stają się poręcznym narzędziem dla kapitału. Jako grupa pracowników bez praw socjalnych i obywatelskich służą do zaniżania standardów zatrudnienia i obniżania płac, a także do zarządzania całą

⁴ Frontex (od fr. *Frontières extérieures*, czyli „granice zewnętrzne”), Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej. W Polsce jej siedziba znajduje się w Warszawie.

⁵ *Frontex to assist Greece with registration of migrants at its land border*, 3.12.2015, <http://frontex.europa.eu/news/frontex-to-assist-greece-with-registration-of-migrants-at-its-land-border-9Q-g48q> (8.06.2016)

⁶ Komisja Europejska, http://europa.eu/rapid/press-release_MEMO-16-1664_en.htm (16.06.2016).

⁷ P. Wielgosz, *Uchodźcy albo kryzys, którego nie ma*, „Le Monde Diplomatique” 3(121)/2016.







siłą roboczą”. By przedstawić zależności w świecie geopolitycznego układu stosunków pracy, Gáspár Miklós Tamás używa pojęcia **konkurencji imigracyjnej**⁸. Jego zdaniem trwająca od lat emigracja dużej części zbędnej siły roboczej z krajów Europy Wschodniej na Zachód ma zasadnicze znaczenie dla aktualnej polityki antyuchodźczej. Kluczowy zdaje się fakt, że na przestrzeni ostatnich lat setki tysięcy wykwalifikowanych młodych pracowników opuściło kraje Europy, między innymi Węgry, Polskę, Słowację. Poprzez transfery pieniężne z zagranicy migranci zasilają gospodarki swoich rodzimych krajów miliardami euro. Jeżeli uchodźcy mieliby pełnię praw, doszłoby do mocno konkurencyjnej sytuacji na rynku pracy. Konkurencją dla migrantów europejskich stałoby się uchodźczy z krajów Bliskiego Wschodu. Jak przewiduje Tamás, mogłoby to spowodować katastrofę ekonomiczną dla starzejącej się Europy Wschodniej. Przekazy pieniężne bowiem od „wnuków z Zachodu”, twierdzi Tamás, stanowią znaczące wsparcie dla rodzin, zwłaszcza w obecnych warunkach systematycznego demontażu systemu emerytur i świadczeń socjalnych w krajach Europy Wschodniej. Aktualną politykę węgierskiego rządu serwowaną przez Orbána określa jako nastawioną na to, by „nasi” emigranci wygrali wyścig na Zachód⁹. O polskim rządzie może powiedzieć podobnie.

Europa usiana obozami taniej siły roboczej

Ostatnie polityczne decyzje doprowadziły do wzrostu wydatków nie tylko na zbrojenia i zasieki, lecz także na budowę dziesiątek obozów dla uchodźców. Część z nich ma charakter zamknięty, część otwarty. Nie jest sprecyzowane, na jakich zasadach będą funkcjonowały w przyszłości. Czy charakter aktualnie budowanych obozów w Europie i Azji Mniejszej będzie się zmieniać z tymczasowego na stały? Obecna sytuacja oraz tworzenie obozów dla uchodźców w Turcji, Grecji i krajach bałkańskich w niebezpieczny sposób nawiązują do procesu powstawania obozów na Bliskim Wschodzie, gdzie w wyniku wojen trafiły już miliony ludzi. Obozy, które wtedy powstawały, były często uznawane za przejściowe i miały służyć tylko jako tymczasowe schronienie, lecz pomimo tych deklaracji zmieniły się w miasta-getta i istnieją do dziś, będąc miejscem zamieszkania dla trzeciego już pokolenia na przykład uchodźców palestyńskich¹⁰. Doświadczenie Bliskiego Wschodu pokazuje, że tworzenie obozów dla uchodźców oraz podwójnych standardów prawnych dla obywateli i nie-obywateli służy bardzo skutecznej kontroli ludzi poprzez uniemożliwienie lub znaczne ograniczenie dostępu do rynku pracy – choćby

⁸ G.M. Tamás, *Co się dzieje w Europie Środkowo-Wschodniej? Znaczenie kryzysu migracyjnego*, „Le Monde Diplomatique” 3(121)/2016.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Jednym z wielu przykładów tych przemian jest jordański obóz dla uchodźców palestyńskich w Dżarasz, oddalony o około 50 km od Ammanu. Powstał w wyniku inwazji wojsk izraelskich w 1967 roku na tereny obecnej Strefy Gazy. Około 11,5 tys. palestyńskich uchodźców trafiło do Dżarasz, gdzie UNRWA (Agenda Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie) zapewniła im schronienie w formie 1,5 tys. namiotów. Mimo że wysiedlenie to nigdy nie było uznane za zgodne z międzynarodowym prawem, z czasem namioty zamieniły się w substandardowe miasto. Zgodnie z danymi UNRWA w obozie, na terenie nieprzekraczającym 1 km², żyje obecnie 24 tys. osób, jednak mieszkańcy mówią, że liczba ta może sięgać nawet 50 tys. Wzrost zaludnienia jest powodowany również kolejnymi konfliktami na Bliskim Wschodzie. By utrzymać kontrolę nad uchodźcami, latami wprowadzano praktykę segregacji Palestyńczyków w dostępie do podstawowych praw. Palestyńczycy mogą być tanią siłą roboczą, nie posiadają jednak pełni praw obywatelskich, a dostęp do państwowej edukacji i służby zdrowia jest bardzo ograniczony. Uchodźcy z wyżej wspomnianego obozu Dżarasz, mimo że są już trzecim żyjącym tam pokoleniem, nie mogą uzyskać obywatelstwa Jordanii.





konieczność wykonywania niskopłatnych zawodów bez możliwości objęcia stanowisk kierowniczych, menedżerskich, podjęcia pracy w instytucjach państwowych czy uzyskania zabezpieczeń socjalnych. Dlatego na przykład niekiedy wysoko wykwalifikowani przybysze nie chcą podejmować pracy na niskopłatnych stanowiskach (np. kierowców autobusów w Szwecji), co wywołuje zdziwienie. Odmawiają bynajmniej nie z powodu dumy, jak się to nieraz próbuje tłumaczyć, ale dlatego, że uświadamiają sobie, iż jeśli zostaną zepchnięci do gorszego segmentu rynku pracy, będzie im niesłychanie trudno się z niego wyrwać.

Wola polityczna a alternatywa dla szlaku bałkańskiego

Czy możliwe byłoby inne, lepsze rozwiązanie kryzysu uchodźczego? Przy założeniu, że istniałaby polityczna wola przyznania imigrantom pełni praw, odpowiedź brzmi: tak. Niemniej jednak do tego potrzebna byłaby zmiana neoliberalnej polityki opartej na wyzysku oraz ekonomicznym i kulturowym rasizmie. Niektórzy pracownicy organizacji pozarządowych oraz niezależni aktywiści zwracają uwagę na to, że rozwiązaniem dużo bardziej skutecznym od zamykania granic (co nie zatrzyma osób migrujących, tylko raczej na powrót skieruje je w ręce przemytników)¹¹ byłoby umożliwienie transportu uchodźców z Aten bezpośrednio do kraju przeznaczenia. Podróż taka mogłaby odbywać się jednym pociągiem i pozwoliłaby uniknąć każdorazowych kontroli i przesiadek na granicach poszczególnych krajów leżących na szlaku¹².

Wydaje się, że w najgorszej sytuacji są ci, którzy mają już dość – chcą zrezygnować z dalszej podróży, lecz nie mogą wrócić do kraju pochodzenia¹³.

Umocnienie dotychczasowych hierarchii i podziałów

Granice Europy zamknięto w marcu 2016 roku i na razie nic nie wskazuje na to, by tak zwany korytarz humanitarnej został na powrót otwarty. Natomiast finansowane są kolejne kilometry ogrodzeń na granicach pomiędzy państwami. Relacje medialne z przejść granicznych i miejsc, gdzie nadal koczują ludzie, coraz częściej skupiają się na walkach pomiędzy uchodźcami a policją. Opinia publiczna stopniowo przyzwyczaja się do faktu, że codziennie giną ludzie – na Morzu Śródziemnym czy podczas niebezpiecznej drogi szlakami przemytniczymi. Następuje moment, w którym ludzi dzieli się na dwie kategorie – Europejczyków i uchodźców, którzy w dyskursie prawniczym osiągnęli status zagrażających „europejskiej cywilizacji” podludzi. Dla tych, którzy nie posiadają dowodu odpowiedzialnej narodowości i wystarczająco wysokiego statusu materialnego, pozostają dwie drogi: deportacja do Turcji lub ośrodki detencyjne, w które Unia Europejska inwestuje obecnie duże pieniądze. Ci, którym udało się dotrzeć do kraju przeznaczenia, mogą jeszcze zostać deportowani, jeżeli nie przejdą procedury azylowej. Powodów może być wiele. Zwłaszcza po zamknięciu granic i segregacji ze względu na narodowość, część ludzi była zmuszona kupować od przemytników syryjskie dokumenty rejestracyjne.

Pozostaje pytanie, czy – tak jak na Bliskim Wschodzie – kolejne pokolenia imigrantów pozbawionych pełni praw socjalnych, ekonomicznych i politycznych będą narzędziem dyscyplinowania siły roboczej oraz wpływania na obniżanie płac i pogarszanie standardów zatrudnienia. ■

¹¹ Każde zamknięcie granic powodowało odpowiednią reakcję ze strony przemytników. Na przykład po decyzji o zamknięciu korytarza dla osób narodowości innej niż syryjska, irańska i afgańska migranci, chcąc uniknąć detencji w tureckich lub greckich centrach predeportacyjnych czy oczekiwania w tzw. otwartych ateńskich obozach, byli zmuszeni kupować od przemytników, jak również oficjalnych funkcjonariuszy, dokumenty świadczące o ich fikcyjnej narodowości. Już za kilkaset euro cała rodzina może zmienić narodowość np. z irańskiej na irańską, z palestyńskiej na syryjską. Zwykła kartka papieru A4 z wydrukowanymi danymi oraz pieczętką stanowi przepustkę do Europy. Co się stanie i stało z tymi, którzy dotarli do Niemiec na fałszywych dokumentach? Czy w konsekwencji nie zostaną deportowani z któregoś z krajów europejskich? Tego nikt nie wie.

¹² Gdy szlak bałkański był otwarty, na każdej z granic podróżujący byli zmuszeni pokonać przejście pieszo, następnie płacąc za kolejny środek transportu państwu lub prywatnym przewoźnikom. Często zamykano na jakiś czas przejścia, co powodowało powstawanie zatorów i konieczność uciążliwego oczekiwania.

¹³ Jedni nie mogą się cofnąć z uwagi na zagrożenie życia, inni ze względu na to, że ich państwa po prostu ich nie chcą. Tę drugą sytuację ilustrują m.in. coraz liczniejsze dramaty obywateli Pakistanu. Docierają oni do wybrzeży greckich wysp, zazwyczaj korzystając z usług przemytników. Podróż jest długa, niebezpieczna i kosztowna. Ich dokumenty są często palone przez przemytników, co im samym zapewnia większe bezpieczeństwo w razie wszelkich wpadek i kontroli. W przypadku decyzji o powrocie do kraju pochodzenia Pakistańczycy, nie mając dokumentów, są z niego odsyłani.